

źróde³ko}
każdy ma swoje źróde³ko
źróde³ko bożej mi³o¹ci
gdy czerpie z niego codziennie
jest pe³en s³odkiej rado¹ci
Zróde³ko to z duszy wyp³ywa
jest znakiem że dusza jest żywa
lecz kiedy tam mi³o¹æ zanika
źróde³ko to szybko wysycha
dbaj o nie mój przyjacielu
pomorze ci doj¹æ szczê¹liwie do celu

Czy warto by³o kochaæ tak
przecie¿ okropnie to bola³o
nadzieji krzyżem da³e¹ znak
a bólu Twego ci¹gle ma³o
z powodu grzechów moich ³kasz
ciernioem kalecz¹ Twoj¹ g³owê
przez moje grzechy w mêce trwasz
i rany wci¹¿ powstaj¹ nowe
znów zcieka z czo³a kropla krwi
bo znów grzech ze mnie zadrwi³
czym zas³uży³em powiedz mi
że że¹ mnie nie zostawi³

Nadejdzie dzień
już ostrzem noża rozciêta szata nocy
Nadejdzie dzień
i uj¹ rado¹æ stêsknione duszy oczy
Nadejdzie dzień
wy³oni¹ siê z ciemno¹ci wszystkie barwy życia
Nadejdzie dzień
znowu poczójê szczê¹liwe serca bicia
Nadejdzie dzień
za sob¹ pozostawiê czas niespokojnego mroku
czy by³ stracony?
nie
bo sprawi³ że przylg¹em do rany w twoim JEZU boku

bywa że gdy nie czynimy z³a my¹limy sobie /dobrze jest/
a tymczasem ?
moje rymowane przemy¹lenia

nie wystarczy z³a nie czyniæ
w ciep³ym domku zamkn¹æ siê
kiedy dobry cz³owiek milczy
z³y rozsiewa ziarno swe

nie stój z boku gdy sumienie

nie wyłuca tobie z³a
dobro jest niczym natchnienie
i w dzia³aniu si³ê ma

Wstêga z koralu róŹańca
paciorki droga do nieba
opleæmy ni¹ ziemi kr¹g ca³y
takiej modlitwy nam trzeba
juŹ wiele r¹k uniesionych
ciska kuleczki nadziei
zbawienia brama otwarta
a Bóg siê z nami weseli
juŹ dusze porwa³ wir tańca
juŹ oczy zwrócone do nieba
bo wielka jest si³a róŹańca
takiej modlitwy nam trzeba

ak Pan ukaza³ swe wielkie dzie³o
zabrzmia³o s³owo i siê zaczê³o
dźwięk tego s³owa do dziŹ rozbrzmiewa
dźwięk jest w kosmosie, dźwiękiem ptak Ź piewa
bo dźwięk to brzmienie
brzmienie to s³owo
s³owo to Bóg i bogiem s³owo
wy³oni¹ siê z ciemnoŹci wszystkie barwy Źycia
Nadejdzie dzieñ
znowu poczójê szczêŹliwe serca bicia
Nadejdzie dzieñ
za sob¹ pozostawiê czas niespokojnego mroku
czy by³ stracony?
nie
bo sprawi³ Źe przyłgn¹³em do rany w twoim JEZU boku

dla ciebie

dla ciebie
codzieñ rano budzi mnie
dźwięk bij¹ych szczêŹcia dzwonów
to dla ciebie ca³e dnie
bij¹ hymn mi³oŹci tonów
zatknê znicz pamięci chwil
na nimb blasku oczu twoich
by mi³oŹci Źwiadkiem by³
tańca serc i uczóæ moich

kiedy paj¹k sieæ rozplata
drga na wietrze cienka niæ
nowy dzieñ i nowa mina
myŹlê sobie warto Źyæ

kilka s³ów do Ciebie BoŹe
nowy uŹmiech poprzez ³zy
paj¹k zwykle o tej porze
czujnie w rogu sieci tkwi

nowy dzieñ ja w nim przep³ywam

co z zdrowiem ręką drży
paj¹k w rogu się ukrywa
się choć pusta on wciąż tkwi

potrzebuję więcej wiary
tak niewiele jej dziś mam
paj¹k chociaż jest już stary
wciąż nadzieję¹ żyje tam

Wzlecieć do nieba, dosięgnąć gwiazd
spe³nię marzenia, pokonać czas
dokonać rzeczy wielkich, wspania³ych
tymczasem żyjesz w śród rzeczy ma³ych
bo Bóg dla ciebie ma coś innego
b¹dż bohaterem dnia codziennego

promień warkoczem oplata
ga³z¹kę usch³ ze staro¹ci
zielona przez długie lata
uschnąć chcia³a w skryto¹ci

lecz kiedy prawie spruchnia³a
Bóg swe zamiary wyjaw³i
zażewiem ognia się sta³a
ognia co plewy wypali³

próżna chluba pycha cienia
gdy zagarnia świat³o dnia
jeszcze dzień nie dobieg³ końca
jeszcze świat³o się ma
wnika cień w każdy zau³ek
mroczn¹ kart¹ ci¹gle gra
zwiastun strachu i zamętu
dok¹t jego chwila trwa o narodzie dumny śmia³y
kart¹ swobód teraz grasz
lecz duchowo jesteś ma³y
nim noc przyjdzie ty się zgrasz

pod pa³szczykiem bezpieczeństwa
judaszow¹ zdrad¹ wionie
hańba trumna europejska
supi wyci¹gnięte nasze d³onie?
życiodajn¹ się ma
nie pozosta³ ślad po cieniu
znikn¹ cień przed końcem dnia

pędzi polska pędzi dok¹d pędzisz polsko

jak za rewolucji z go³ pierś¹ Grodzk¹

europa ucieka z naszym kapita³em

tusk wla³ na osio³ka i za nimi cwa³em

marna to gonitwa P0 podupada

Korwin mike krzyczy oj biada oj biada
nago kraj poci¹gnê my¹li Palikot

lecz kraj religijny ,trafi³ kul¹ w p³ot

pêdzi pendolino po torach wytrwale

ledwo siê rozpêdzi i nie jedzie dalej

można by tu mnożyæ przypadków bez liku

z P0 siê ockniemy z rêkami w nocniku?

można by tu mnożyæ przypadków bez liku

z P0 siê ockniemy z rêkami w nocniku?

Pokaż mniej

1